

## **Pielgrzymka SMO do Ziemi Świętej cz. I**

Zapowiadano tę pielgrzymkę do Ziemi Świętej na łamach prasy emigracyjnej, w komunikatach i podczas różnych spotkań towarzyskich. Inicjatorami byli uczestnicy Światowego Zjazdu wszystkich szkół wojskowych okresu wojny. Organizacją zajęły się członkinie Związku Szkoły Młodszych Ochotniczek (SMO), wywodzące się z Londynu.

W 130 osobowej grupie znajdowali się przedstawiciele wielkiej rodziny junackiej z Kanady, USA, Zimbabwe, Szkocji, Republiki Południowej Afryki, Włoch i Anglii oraz przedstawiciele Grecji i W. Brytanii. Wszystkich jednoczył cel ujrzenia krainy, w której przebywał i nauczał Jezus Chrystus. Dla wielu była to pierwsza pielgrzymka religijna. Innych wiodła chęć ujrzenia po raz wtóry kraju, gdzie przeżyli swoją młodość, pełną elementów niecodzienności. Byli tutaj przed 35 lub 40 laty. Teraz chcieli szukać śladów swojej bytności, analizować przeżycia, porównywać teraźniejszość z przeszłością...

Bez oporu poddano się poleceniom trzech pań-kierowniczek: Danuty Kossakowskiej, Zosi Kosińskiej i Nuny Zakrzewskiej na lotnisku Heathrow.

Huk motorów i zryw, prawie z miejsca. Po kilku minutach wy-

równujemy. Ziemia zostaje gdzieś pod chmurami. Uwalniamy się z pasów. Poznajemy towarzyszy podróży. Moim jest 15-letni Barak Furmański z Izraela. Wraca z Londynu, gdzie zdobył kilka dni temu czarny pas w karate. Obdarowany znakiem „Solidarność z Solidarnością”, wyjawia, że jego dziadkowie pochodzą z Polski. Ktoś podaje półgłosem, że na pokładzie znajduje się David Frost. Jego osoba budzi zainteresowanie. Szacunek skierowany jest na płk Marię Leśniakową. Ma dobre słowo dla każdego. Jej uśmiech znamionuje szczerość.

Po przeszło czterech godzinach lotu jesteśmy na lotnisku Ben-Gurion. Jest parna, ciemna noc. Przez komorę celną przechodzimy bez zatrzymania, Słowo honoru ks. W. Gurgula dużo tutaj znaczy. W autokarze wiozącym nas do Jerozolimy, ksiądz daje nam lekcję historii. Snuje opowieść o Filistynach, o walkach zjednoczeniowych, o okresie chwały dawnego Izraela, jego podziale i podboju w roku 587 przed Chrystusem, przez króla Nabuchodonozora. Odświeżyliśmy wiadomości o poczynaniach budowniczych Heroda Wielkiego, zwanego Idumejczykiem; walkach Żydów z Rzymianami, którzy zdobyli Jerozolimę w 70 r po Chrystusie; o zasługach św. Heleny i jej

bogobojnej pracy przez całe lata od 326 r. Jakże wiele zawdzięcza Jej Kościół Chrystusowy.

„Witamy wycieczkę SMO z Londynu” – głosi olbrzymi transparent w naszym hotelu „Ramada Shalom”. Mówi o nas kim jesteśmy, mała broszurka, którą znajdujemy w pokojach.

Po nocnym odpoczynku, śniadaniu i spotkaniu z fotografami lokalnej prasy, jedziemy do Betlejem. Kurierką jest p. Danuta Weis. Bazylika Narodzenia Jezusa Chrystusa, stojąca na gruzach pogańskiej świątyni Adonisa – zburzonej na początku IV w. przez Konstantyna Wielkiego – pamięta czasy Justyniana. Grota Narodzenia Pana jest dla wszystkich miejscem głębokich przeżyć. Ktoś ociera łzy. Napis na gwieździe przymocowanej do marmurowej posadzki głosi w języku łacińskim: „Tu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy”. Bierzemy udział we Mszy św. w kościele św. Katarzyny. Dziwnie brzmi mój głos, gdy czytam lekcję. Zbiorowy śpiew posiada jakąś dziwną siłę. Jesteśmy złączeni we wspólnych modłach z ks. W. Gurgulem, gdy modlimy się za swoich najbliższych, przyjaciół, za Polskę całą. Długo przewija się korowód przystępujących do Stołu Pańskiego. Jest nam dobrze ze sobą...

Do Hebronu jedziemy w pogodnych nastrojach. Podziwiamy kra-

jobrazy i grupy młodzieży, gimnazjalnej (z poważnym odsetkiem pochodzenia arabskiego). Jeszcze niedawno Hebron był terenem krwawych rozruchów. Spotykamy posterunki armii izraelskiej. Zatrzymują pojazdy prowadzone przez Arabów. W mieście panuje typowa wschodnia atmosfera. Zjawiają się uliczni handlarze, oferując biżuterię, wyroby ze skóry i wełny. Na wzgórzu wznosi się masywna budowla, sprawiąca wrażenie ponurej fortecy, ozdobionej wieżami minaretów. To Meczet Patriarchów. Tutaj spoczywa snem wiecznym Abraham. W cieniu krużganka stoi żołnierz z pistoletem. Wodzi powoli wzrokiem za przechodniami, spogląda w pobliskie uliczki. Jest bez nakrycia głowy i sprawia wrażenie niefrasobliwego obserwatora... Po krótkim postoju jesteśmy znów w drodze, na obiad w kibucu Hafets Hayim. Wracając do Jerozolimy, mijamy miasteczka tonące w zieleni. Okolice są znajome: Rishon – słynący z win i koniaków; nieosiągalna wrokowo Sarafanda – mp. IV Junackiej Szkoły Mechanicznej i IV Junackiego Gimnazjum Mechanicznego; Rehovoth i Gedera, gdzie stacjonowały Szkoły Młodszych Ochotniczek. Wieczorem jedni podsumowują wrażenia pierwszego dnia pielgrzymki, drudzy jadą do Jerozolimy lub Betlejem.

Drugi dzień rozpoczynamy od

wejścia do tzw. starej Jerozolimy – przez bramę św. Szczepana. Znana jest ona również jako Brama Lwów. Nosił je w swoim herbie sultan Beybarsa. Ów herb jest jedyną pozostałością z dawnych czasów. Przeszłość przypominają mury klasztoru. Stoi tam, gdzie niegdyś szumiał las, z którego wzięto drzewo na Krzyż Męki Pańskiej. Kojarzymy to z wiadomością o powtórnym ataku na Ojca św. w Fatimie. To było wczoraj. Dziś obchodzimy święto Wniebowstąpienia, uczestnicząc w Najświętszej ofierze. Lekcje czyta p. Urszula Baran.



*Droga Krzyżowa wiedzie przez kręte uliczki starej Jerozolimy. Sklepienia tworzą korytarze.*

Droga Krzyżowa. Posuwamy się labiryntem wąskich uliczek starego

miasta. Zaczynamy od starej twierdzy Antonina, przechodzimy pod łukiem Ecce Homo, wzniesionym przez cesarza Hadriana w 135 r. Via Dolorosa prowadzi nas do pamiętek



*Trzecia Stacja (polska) Drogi Krzyżowej*

polskich. III i IV Stacja Drogi Krzyżowej – dzieło ks. Stefana Pietruszki-Jabłonowskiego, zbudowane dzięki ofiarności Polaków. Projektantem był T. Zieliński. Mijamy kościół Płaczu Matki Bożej, kaplicę św. Weroniki, kościół Odkupiciela i wchodzimy w mroczne wnętrza Bazyliki Grobu Bożego. Ta budowla z IV w. po Chrystusie kryje w swoich murach liczne obiekty kultu religijnego. Wszystko mówi o śmierci i chwalebnym Zmartwychwstaniu Pana. Dziś Kalwaria jest zatłoczona. Dociskamy się do ołtarza MB Bolesnej. Tutaj złożyli swoje Krzyże Virtuti Militari gen. W. Sikorski i gen. W. Anders. Ktoś złożył u stóp NMP znaczek „Solidarności”. Obok, na lewo, miejsce gdzie stał

Krzyż. Podchodzi się tu na klęczkach. Idziemy do grobu. Trochę dalej umajona kwiatami płyta skalna, na której złożono po zdjęciu z Krzyża ciało Jezusa Chrystusa. Okrążamy relikwiarz Grobu i stajemy w kolejce, by dostać się do wnętrza. Ten Grób mówi o wszystkim: o zasadach wiary Chrystusowej, daje odpowiedź na pytania, jest swoistym aksjomatem wykluczającym każdą dyskusję... Blednie twarz najstarszej pątniczki z naszego grona...

Po obiedzie w Klubie Związku Dziennikarzy, wchodzimy przez Bramę Jafską na teren starej Jerozolimy. Gruby mur łączy ją z Cytadelą Dawida. Dalej jest dzielnica Ormiańska. Mijamy Wieczernik, kościół św. Marka i podchodzimy pod mury obronne z okresu rządów króla Dawida. Spośród budynków w rozległej dolinie, odnajdujemy siedzibę Kajfasza. Błądzimy wzrokiem po Górze Zgorszenia, przypominającej o niezbyt cnotliwych poczynaniach króla Dawida. Ma się ku wieczorowi. Podziwiamy rozległą panoramę Jerozolimy.

Góra Oliwna jest idealnym punktem obserwacyjnym. Nowoczesne bloki i zabudowania Uniwersytetu Jerozolimskiego na Górze Scopus, nie przeszkadzają nam podziwiać Judei. Pustynia, górzyste tereny i nagie skały, są pięknym tłem dla rozległych gmachów.

Po zwiedzeniu ośmiobocznej

kaplicy, przebudowanej na meczet w 1187 r, wzniesionej w miejscu skąd Syn Boży wstąpił do nieba, oglądamy Dom Pokoju. Jest to sierociniec dla dzieci arabskich – ofiar wojen – prowadzony przez polskie ss. Elżbietanki. Getsemani wita nas zielenią oliwkowych drzew, kwiatami i tablicami z Modlitwą Pańską w 63 językach, łącznie z polskim. To tutaj cierpiał Jezus, tutaj nauczył apostołów słów modlitwy: „Ojciec nasz”, tutaj Go pojmano na sąd przed Piłatem... Zwiedzamy kościół Zaparcia się św. Piotra, świątynię Grobu NMP, odnowioną w 1187 r. Sklepienie budowli, łuki – zlewają się w jedną całość ze skalną podstawą kościoła... Na stokach Doliny Cedronu, jak okiem sięgnąć – groby. Niżej. wyłania się ponad powierzchnię spiczasta kopuła grobu Absalana, zwanego grobem Józefata...



*Getsemani. W tle Góra Oliwna (stan z 1942 roku)*

Po obiedzie zwiedzamy Wieczernik – miejsce ostatniej wiecze-

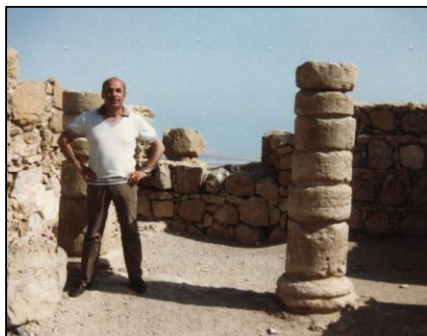
rzy i zesłania Ducha św., oraz bazylikę Zaśnięcia NMP. Jest to jedna z najpiękniejszych budowli na Górze Syjon. W krypcie znajduje się wielka figura Matki Bożej. Nie budzi Jej nasz śpiew „Po górach dolinach...”.

15 maj jest dniem niepodległości Izraela. Żydzi jednak obchodzili tę rocznicę dwa tygodnie wcześniej. Na ulicach wiszą flagi narodowe, plakaty i ozdoby. My pamiętamy o imieninach Zofii, pani Pietrzak, Kosińskiej, Krupiel i Kołodziej. Kierownictwo pielgrzymki składa im życzenia, my śpiewamy „100 lat” i „Niech Im gwiazda...”.

Wyruszamy przy cudownej pogodzie. Jedziemy do Betanii, gdzie Chrystus wskrzesił Łazarza; gdzie odpoczywał po trudach wędrówek, korzystając z opieki Marii i Marty. Wszystko tworzy tutaj dziwną mozaikę architektoniczną. Ruiny z czasów bizantyjskich, muzułmański meczet, pozostałości muru z I w. po Chrystusie i kościół św. Łazarza, Marii i Marty, wzniesiony na przełomie lat 1952/53. Ks. W. Gurgul odprawia tutaj Mszę św. Później zwiedzamy skalny grób Łazarza, schodząc po krętych schodach do ciemnej mogiły, na głębokości 10 metrów.

Pustynia Judzka jest pełna niespodzianek. Skalne, górskie pustkowia ciągną się milami i kontrastują z ultranowoczesnymi osiedłami. Mijamy zajazd Dobrego Sama-

rytanina. W punktach strategicznych posterunki wojskowe. Ten spalony słońcem krajobraz niknie nagle, gdy wjeżdżamy w zieleni bujnej oazy. To słynne Jerycho. Dolina życiodajnego Jordanu uderza zielenią różnych krzewów, drzew i przepięknych róż. Gdy wspinamy się na wzgórze; bije żar rozpalonej, wymarłej pustyni. Zatrzymujemy się koło murów dawnego Jerycha. Ich wiek ocenia się na 11 tys. lat. Dalej na horyzoncie, widnieje Góra Kuszenia. Pozbawiona wszelkiej roślinności, sprawia wrażenie dzikiego pustkowia. Uczepiony zbocza klasztor Laura Duky zaprzecza temu.



*Zwiedzamy Qumran, w pobliżu Morza Martwego*

Po obiedzie w Qumran, otrzymujemy od kierownika restauracji dowód spożycia posiłku, w najniższej na kuli ziemskiej położonym miejscu. Arabska obsługa jest grzeczna i usłużna. Na drogę obdarzają nas świeżymi pomarańczami. Wysia-

damy w starym mieście Qumran. Jego historia sięga roku 156 przed narodzeniem Chrystusa. Tutaj znajdowała się siedziba Eseeńczyków. Była to sekta faryzeuszów, dążących do zachowania czystości języka, religii i kultury żydowskiej. Błądzimy po wąskich uliczkach, oglądając sadzawkę do obmywania sakralnych, zakład garncarski, stajnie, pralnie, pozostałości po wieży obserwacyjnej. Z jej wierzchołka widać w oddali Sodomę i Gomorę. Tam została ukarana ciekawość żony Lota... Obok stare wąwozy, pełne rozpadlin i pieczar. W jednej z nich Beduini znaleźli w 1947 r słynne zwoje, które dały nowe spojrzenie na badania biblijne.

Droga wiedzie wzdłuż Morza Martwego. Ten dziw natury znajduje się 394 m poniżej poziomu morza. Ma 76 kilometrów długości, 17 kilometrów szerokości i 400 metrów głębokości... Jego zasolenie wynosi około 32 procent. Z miejsca odczuwa się zwiększone ciśnienie.

Masada, to swoiste Termopile żydowskie. Na bezkształtnej górze wysokości 800 m, 960 żelotów stawiło czoła rzymskiej armii gen. Silvy – przez trzy lata! Mieli przeciw sobie 15 tys. legionistów, zaprawionych w różnych sposobach walki, korzystających z względnie dobrego zaopatrzenia. Każdego dnia kilku żelotów odbierało sobie życie, aby oszczędzić żywności dla walczącej załogi. Ostatni zadali sobie

śmierć w r 73. Na przeszło 43 akrach terenu znajdują się cysterny, łaźnie, szatnie, kwatery żelotów, magazyny, synagoga, piece i uprawne pola; dalej dwa pałace Heroda Wielkiego, ruiny kościoła z okresu bizantyjskiego, zniszczonego trzęsieniem ziemi w V w. Prawie u stóp wyniosłej góry, od zachodniej strony, usypany jest kopiec. Kryje doczesne szczątki obrońców Masady. Obok, zarysy obozu oblegających wojsk rzymskich. Kamieniste prostokąty otaczają pierścieniem podnóże góry.

Wieczorem jesteśmy fetowani jako Polacy. Miejszem jest jerozolimski nocny lokal. Całkiem przyzwoity, nie uwłaczający niczyjej moralności. Towarzyszy nam płk M. Leśniakowa.

Kolejny dzień przeznaczamy na zwiedzanie terenu świątyni Salomona. Stoją tam teraz dwa meczety: El Aqsa – po Mekce i Medynie trzecie z kolei sanktuarium świata muzułmańskiego. Podczas rządów krzyżowców w XII w., była tutaj świątynia chrześcijańska. Prostokątne wnętrze dzieli siedem naw. Olbrzymią przestrzeń posadzki pokrywają drogie dywany. W przedścionku, pod posadzką, leżą kości zabójców arcybiskupa Becketa. Dlaczego tutaj złożono doczesne szczątki owych rycerzy z Anglii, nie wiadomo. Srebrna kopuła tego meczetu różni się od siostrzanego meczetu o złotej kopule.



*Ośmioboczna bryła meczetu ze skalą ofiarną, na której Abraham ofiarował Izaaka*

Wybudował go kalif Abd-El-Malik, następca Omara, w VII w. Ta ośmioboczna budowla została zaliczona do rzędu siedmiu cudów świata. Za czasów królestwa jerozolimskiego modlili się tutaj chrześcijanie, nazywając tę świątynię: „Templum Domini”. Wewnątrz znajduje się skała ofiarna, na której Abraham chciał złożyć ofiarę z syna Izaaka, a także z której Mahomet – jak mówią – został „wzięty do nieba...”. Wieść niesie, że gdzieś pod zwałami gruzów, pod powierzchnią obszernego placu, znajduje się także Arka Przymierza,

ukryta tam przez proroka Jeremiasza, by nie wpadła w ręce króla Nabuchodonozora...

Ain-Karem, to miejsce urodzin św. Jana Chrzciciela i spotkania NMP ze św. Elżbietą. Tu zabrzmiał pierwszy raz Maryjny „Magnificat”. Podczas wojny była tutaj szkoła żeńska. W naszej grupie są trzy wychowanki tej szkoły: Danuta Janas, Pola Samecka i Lidia Nowacka.

*Część II w następnym numerze KS*